Nr. 207. Kraków, sobota 27 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 189|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 203 czasopisma »Naprzód« z dnia 21 października 1900 roku artykuł pod tytułem: »Z dnia«, »Gdzie prokurator?« w całości str. 1 łam 1, 2 i 3 zawiera znamiona występku z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 24. października 1900. — Gorelowski.

Z dnia.

Kraków, 26 października.

„Terroryzm" socyalistów.

Pisma burżuazyjne pełne są obecnie biadań i narzekań na „terroryzm" socyalistów, „motłochu", „gawiedzi" itd. Im bliżej do dnia wyborów, tem obłudniej jęczą gwałciciele i korupcyoniści opinii publicznej, że socyaliści „terroryzują".

Jesteśmy pierwsi stanowczymi przeciwnikami terroryzmu rzeczywistego i potępimy go, skądkolwiekby pochodził.

Ale cóż to nazywają zazwyczaj „terroryzmem"?!... Jeżeli garść tchórzów na sam widok dwóch czy trzech tysięcy ludzi kryje się w mysią dziurę, jeżeli na zgromadzeniu publicznem żaden ust nie otworzy i dopiero na schodach, lub u Hawełki gada duby smalone o socyalistach; jeżeli na swoje własne klasowe zgromadzenie boi się przyjść, wówczas — filister ryczy w gazecie: ha! trudno — socyaliści „terroryzują", mówią, zgromadzają się, demonstrują, robią pochody publiczne itd.

Nie terroryzm socyalistów, ale tchórzostwo filistra daje powód do tych zjawisk. Na zgromadzeniach robotniczych przemawiali już swobodnie tacy ludzie, jak śp. ks. Jan Badeni, ks. dr. Chotkowski, pp. Rotter, Wójcik, Stojałowski, Piętak, Rojowski itp. Jeżeli mieli co do powiedzenia, wówczas słuchano ich.

Ale całkiem co innego z ludźmi, którzy mają coś do powiedzenia, a inna rzecz z tymi, którzy z ludu urządzają szydercze pośmiewisko, lub którzy lud korumpują. Skoro taki Węgrzyn wylezie na trybunę, albo taki Ligęza zacznie po niej dreptać i skakać, wtedy lud instynktownie czuje, że go chcą takimi „mówcami" wprost ośmieszyć. I protestuje i krzyczy: „precz z nimi!"

Coś podobnego było też onegdaj i we Lwowie. Tam Breiter usiłuje „kandydować" jak bandyta, zabrawszy kilku notorycznych uciekinierów i zdrajców z organizacyi i wysuwając ich przeciw ich własnym braciom.

Równocześnie zaś rozgłasza, że kandyduje na program partyi socyalistycznej przeciwko partyi socyalistycznej!... Probierzem przynależności do tej „agitacyi" są — brudne ręce.

Nadto fałszuje podpis komitetu partyjnego, a więc pewnej politycznej

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

28) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Były one piękne i gustowne, w jasnych barwach. Na dachach znajdowały się wszędzie zbiorniki energii słonecznej. Właściwych miast i wsi nie było; budowle przerzynały wszędzie kraj, pokrywając kanały, koleje i gościńce w szerokości stu kilometrów kwadratowych.

Poza temi arteryami ruchu i życia rozpościerały się lasy. Olbrzymie drzewa, wysokości kilkudziesięciu metrów, chroniły tak szczelnie swoimi wielkimi liśćmi okolicę od promieni słonecznych, że stanowiły doskonałą zasłonę. Zasłona ta była potrzebną, gdyż słońce operowało tu o wiele silniej, niż na ziemi z powodu rzadszej i czystszej atmosfery. Przez gęstą zasłonę roślinną przedzierało się tylko niebiesko-zielone światło dzienne. Między drzewami były domy mieszkalne, ogrody, parki, miejsca spacerowe. Domy były zwykle jednopiętrowe, otoczone ogródkiem. Dalej w głąb kraju były lasy coraz gęstsze i mniej zamieszkałe. Liczne strumyki łączyły się w stawy i jeziora. Jeziora te były porośnięte dziwną rośliną, której kwiaty wydawały szmery, jak ptaki...

W przeciwieństwie do tych wrzących życiem nizin, były wyżyny puste i skaliste. I one były przerzynane drogami i kanałami, które doprowadzały wodę z biegunów, ale sieć ich była o wiele rzadszą. Często woda wysychała, a wówczas roślinność marniała, a kraj zamieniał się w pustynię. Wyżyny były zamieszkane przez ludność, pozostałą w tyle poza kulturą mieszkańców nizin. Gdzieniegdzie uprawiano nawet jeszcze rolnictwo. Przeznaczeniem tych pustyń było zbieranie energii słonecznej. Z owych skał wapnistych wydobywała ludność całego Marsa środki do życia i potęgi. Lud, zamieszkujący pustynie, nazywano Wedami; z nich rekrutowali się górnicy, mieszkający na brzegach pustyń. Zadaniem ich było puszczać w ruch aparaty słoneczne ze wschodem słońca, a z zachodem je zamykać. Za tę pracę płacono im bardzo dobrze. Kochali swoje pustynie i spoglądali z niedowierzaniem na mieszkańców nizin. Ale mimo to wiedzieli, że ci mieszkańcy nizin zamieniają ich skały w chleb.

Kamienie zamieniali w chleb! Białko i węglowodany wydobywali wprost z ziemi, bez pośrednictwa komórki roślinnej. Było to owo odkrycie, które Marsyjczyków uwolniło od ciężkiej uprawy roli, od walk społecznych. Rośliny i zwierzęta służyły już tylko dla zabawy i estetyki; nie pożerano ich w tak drapieżny sposób, jak to czyniły zwierzęta ludzkie na ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

firmy, jak świadczą najnowsze telegramy.

Cóż dziwnego, że tumaniony lud broni się instynktownie przeciwko takim szalbierstwom? Nie usprawiedliwiamy rozruchów lwowskich, ależ na miłość boską! niechaj świat zrozumie, że gwałt i terroryzm nie leży tylko w kułaku, a mieści się także w takich matactwach, które zawracają niewinnie oczyma, a planują wprost zbrodnie na słabym ludzie.

W ten sposób należałoby chyba potępić wszystkie powstania ludowe, bo są one zawsze „gwałtem i terroryzmem“, są gwałtowną repressyą krzywd i zdradzieckich planów przeciw ludowi.

Należy raz już pozbyć się tego staropolicyjnego punktu widzenia wobec ruchów ludowych, należy wyemancypować się ze strachu przed ludem choćby stutysięcznym, bo ten lud to kawał żywego narodu!

Zbite szyby nie są argumentem! — Na to zgoda. Ale zbite szyby nie są „zbrodnią“ taką, za jaką usiłują krzykacze brejterowscy je światu ogłosić. Nie chcemy wybijanych przeciwnikom szyb, ale jeszcze bardziej nie chcemy oszustwa, zdrady i rozbijania solidarności ludowej, o którą tak długo i ciężko lud pracujący walczył.

Takich rzeczy nigdzie nie usunięto kodeksem, ani żandarmami, a usunięto sprawiedliwością i czystością zasad.

Dlatego protestujemy przeciwko denuncyantom tchórzliwym, usiłującym masy zepchnąć z drogi prawa i obiecujemy niezmordowanie pracować, ażeby potęga ludu była świadomą, że nikt jej z równowagi wyruszyć nie potrafi!

Absolutyzm w Austryi.

I.

Przygotowania do walki wyborczej w całej Austryi są w pełnym toku. Stare „szanowane“ stronnictwa usiłują wszelkiemi siłami utrzymać się przy władzy, wygrywając przed wyborcami ograną melodyjkę o solidarności narodowej, o konieczności zwalczania żywiołów antynarodowych i z tęsknotą wspominają o żelaznej ręce, która nie ograniczała się, jak p. Körber, na dyskretnem „kierowaniu“ wyborami, lecz bez żenady „robiła“ wybory.

Jakie będą rezultaty tej walki, na razie przewidzieć nie można. Jedno jednak nie ulega chyba wątpliwości. Z wyborów, opartych na kuryalnym systemie wyborczym, nie wyjdzie zdolny do pracy parlament.

Coraz częściej wobec tego nasuwa się pytanie: co dalej? Organa feudałów, których nadzieje odżyły na nowo po znanej enuncyacyi Körbera i słowach cesarskich w Jaśle, podnoszą coraz częściej głos za powrotem do absolutyzmu, jako jedynym sposobem wyjścia. Także wygłoszone niedawno mowy dwóch wybitnych przywódców politycznych na Węgrzech: Tiszy i hr. Appony'ego, którzy zupełnie seryo mówili o możliwej zmianie konstytucyi w Austryi i z bezprzykładną arogancyą zapewniali rząd austryacki o swojej łaskawej protekcyi na ten wypadek, mogły tylko poprzeć usiłowania przeciwników ustaw grudniowych. Nigdy chyba zamach stanu nie był tak publicznie zapowiadany, przysięga na konstytucyę, złożona przez czynniki decydujące, tak lekceważoną, jak w chwili obecnej.

Nie wierzymy zbytnio w zapowiedziane publicznie, a nawet, jak w obecnym wypadku, reklamowane zamachy stanu. W każdym jednak razie widmo absolutyzmu, do niedawna przedmiot tęsknych marzeń naszych „najszlachetniejszych i najlepszych,“ poczyna przybierać konkretniejsze kształty, a zaprzysiężona przez naszych opatrznościowych polityków konstytucya może się łatwo znaleźć w wielkiem niebezpieczeństwie.

Wobec tego nie od rzeczy chyba będzie, jeżeli także ludność pracująca, na której skórze w pierwszym niewątpliwie rzędzie odbiłoby się ewentualne zawieszenie ustaw zasadniczych, zajmie jasne stanowisko w tej sprawie. Jeżeli w nowoczesnem państwie rządy w każdej ważniejszej sprawie liczyć się muszą z opinią zorganizowanego proletaryatu, to tem bardziej musi to mieć miejsce w tak doniosłej kwestyi, jak obecna.

Konstytucya austryacka oparta na przewadze klasy posiadającej, a w pierwszym rzędzie szlachty, wcale nie należy do naszych ideałów. Mimo to sądzimy, że reforma jej jest możliwą bez burzenia całego gmachu. Można zestarzałe postanowienia usunąć, braki uzupełnić bez zamachów stanu i przejściowej ery absolutnej. Konstytucya austryacka, jakąkolwiek jest, jest lepszą od żadnej.

Już tedy z ogólnych względów ewentualny zamach stanu musiałby się spotkać z energicznym oporem ze strony ludności pracującej. Era absolutna, chociażby była tylko przejściową, zniszczyłaby niewątpliwie nasze organizacye, owoc tylu ofiar i walk tyloletnich. Byłoby naiwnością przypuszczać, że ewentualny zamach stanu ograniczyłby się do zawieszenia ustawy o reprezentacyi państwa. Ani samorząd krajowy, powiatowy czy gminny, ani też zasadnicze prawa obywatelskie nie mogłyby się ostać wobec zawieszenia tej ustawy. Rząd, któryby absolutystyczny zamach chciał ograniczyć do zniesienia lub zawieszenia centralnego parlamentu, byłby niewątpliwie samą logiką faktów zmuszony pójść dalej i znieść wszystkie wolnościowe instytucye, właściwe nowożytnemu państwu.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju zmiana, o ile byłaby możliwą, zagrażałaby w pierwszym rzędzie interesom ludności pracującej.

Lichwa na żywności.

Podrożenie środków żywności doszło już do tak zastraszających rozmiarów, że nietylko biednej rodzinie proletaryusza lub chłopa, lecz rodzinom mieszczańskim i urzędniczym zagraża głód i ruina. Ceny najniezbędniejszych wprost artykułów do codziennego użytku podskoczyły gwałtownie w górę, odbierając szerokim warstwom obywateli możność zaspakajania najważniejszych życiowych potrzeb. Przyczyna tego ogólnego, a ustawicznie wzrastającego, niedostatku leży w niesłychanej lichwie, jaka owładnęła handlem wszelkimi środkami żywności, a więc mięsem, chlebem, węglem itd. Lichwa ta nie jest jednak tylko dziełem prywatnych wyzyskiwaczy, ale systemem, uświęconym gospodarką państwową.

Parlament oparty na kuryalnych przywilejach, wydając kolosalne sumy na militaryzm, na długi państwowe, zwala na barki ludu nieznośne ciężary i przyczynia się bezpośrednio do podrożenia środków żywności. Przy każdej ugodzie z Węgrami podwyższano pośrednie podatki, zwiększano cło, utrudniając w ten sposób ludności coraz bardziej możność zaspakajania najpierwszych potrzeb życia. Nałożono na zboże cło w wysokości 1 złr. 50 ct. w złocie od jednego kilograma cło od kawy, wynoszące w r. 1868 tylko 16 złr., podwyższono w r. 1898 na 40 złr. w złocie, obłożono cłem naftę, opodatkowano mięso i cukier, wyciśnięto kolosalne zyski z konsumcyi soli i piwa; dochody z tych podatków pośrednich stają się coraz większe, wyciągając ostatni grosz z kieszeni ludności. Najlepszym dowodem owej niesłychanej lichwy, uprawianej na koszt szerokich warstw obywateli, są następujące cyfry:

Dochód wynosił w roku

	1868	1898	więcej o	
	milionów koron			
z wódki	15	68·25	**355**	**proc.**
z piwa	34 5	77	**123·19**	„
z cukru	16	69	**331·24**	„
z tytoniu	52	62	**19·23**	„
z ceł	25	57	**124**	„

Dochód z podatków od wódki jest tedy trzy i pół razy większy, aniżeli w r. 1868, dochód z cukru przeszło trzy razy, dochód z piwa i z ceł blisko dwa razy większy!

Cyfry te świadczą aż nadto wymownie, że przeważna część dochodów państwowych pokrywaną jest kosztem najniezbędniejszych do życia artykułów i że skutkiem tego stopa życiowa szerokich a ubogich warstw ludności obniża się coraz bardziej. I jeżeli jeden z austryackich ministrów handlu mógł bez zająknienia powiedzieć, że „wywóz zboża za granicę możliwym jest tylko dzięki bardzo małej konsumcyi chleba“, to scharakteryzował on w tych słowach — wbrew swej woli — niesłychaną nędzę, która, rozsiadłszy się wśród warstw pracujących, wydziera im z ust ostatni kawałek chleba!

Parlament zachował się jednak dotychczas zupełnie obojętnie wobec tej zastraszającej nędzy. Kiedy w roku 1898 klub

socyalno-demokratyczny zażądał w parlamencie zniesienia ceł zbożowych, głosowali przeciw temu słusznemu żądaniu antysemici, klerykali, część stojałowszczyków i naturalnie — Koło polskie! Ludność pracująca musi obecnie wydać należyty sąd o tej lichwie, uprawianej na jej skórze przez państwo i klasy posiadające. Tylko wybór socyalnych demokratów stanowić będzie jedynie skuteczną obronę przed tymi ciągłymi zamachami na kieszeń ludu.

Z zagłębia podkarpackiego.

Schodnica-Majdan, 26 października.

Żandarm-zabójca. — Tortury. — Mogiła Bobrzyńskiego. — Denuncyant. — Ofiara hr. Korytowskiego. — Czyją ma być szkoła? — Nowe kopalnie.

Kierownikiem posterunku żandarmeryi w Schodnicy jest Czech, niejaki Kuczera, wsławiony w r. 1896 zabiciem robotnika Pikulskiego, który w stanie pijanym stawiał Kuczerze opór przy aresztowaniu. Spodziewano się, że Kuczerę, choćby dla przyzwoitości, usuną po popełnieniu zabójstwa ze Schodnicy. Niestety, władza uznała czyn Kuczery za słuszny, zamianowano go kierownikiem posterunku i Kuczera paraduje dziś po ulicach Schodnicy, przypominając ciągle swoją osobą krwawy wypadek z roku 1896. Kuczera obchodzi się z aresztowanymi prawdziwie. po eitnerowsku. Pewnego woźnicę aresztowanego pokłuł nożem i tak poranił, że ten 9 tygodni leczył się z ran w szpitalu drohobyckim. Zarząd szpitala w Drohobyczu nie zrobił doniesienia, mimo że jest to jego obowiązkiem.

Bolesny widok ściągnął we wtorek 23 b. m. dziesiątki ludzi przed podwórze kasarni wojskowej stacyi magazynów zasobowych w Drohobyczu. Na podwórzu, pod gołem niebem, w błocie, wśród szargi deszczu ze śniegiem, stało okutych w łańcuchy siedmiu młodych górali, a koło nich kilku żandarmów. Ze smutnych twarzy łatwo wyczytać było można, że to nie zbrodniarze żadni, ale ludzie uczciwi, których młode serca nie mogły się oderwać od zielonych połonin górskich — że to żołnierze, którzy mimo „branki“ nie stanęli na czas w szeregi wojskowe. Skuto ich więc razem, pędzono o głodzie mil kilka, a twarde łańcuchy kajdan przypominały im, że za kilka dni będą dźwigać mundur...

Mijając „dział“ gór przedschodnickich, widzi się na lewo usypaną dość wielką mogiłę. Ciekawy przybysz pyta: „Co ona za tajemnice kryje w sobie?“ — „To mogiła Bobrzyńskiego!“ — odpowiada z uśmiechem woźnica, a po chwili dodaje: „To jest cmentarz. Tu zakopano kilkadziesiąt psów ze Schodnicy, które Bobrzyński, w obawie przed wścieklizną, kazał wybić“.

Przed kilkoma dniami donosiliśmy, że wachmistrz żandarmeryi w Drohobyczu, starał się nakłonić „postenführera“ w Schodnicy do zadenuncyowania wybitniejszych członków partyi socyalno-demokratycznej, aby módz ich przy wyborach zamknąć. Zamiar ten po części udał się, z tą tylko zmianą, że denuncyantem był portyer z fabryki p. Wolskiego, moskalofil Lityński. Marne to indywiduum ma zwyczaj publicznie głosić, że „Nimec i Polak to swynia, Rusyn to czołowik!“ Otóż ten Lityński zrobił na tow. Witolda Regera doniesienie, pełne kłamstw, że na zgromadzeniu w Schodnicy, na którem był także tow. Hankiewicz, miał podobno tow. Reger dopuścić się całego szeregu najróżnorodniejszych zbrodni i występków. Donosiciela spotkała jednak zasłużona kara. Robotnicy dowiedziawszy się o tem, przychodząc do roboty, przywitali Lityńskiego okrzykami: „Hańba łajdaku!“ i postanowili „uprzyjemnić“ mu pobyt w fabryce.

W Schodnicy mieszka były dozorca więzień w Stanisławowie, którego posądzono o ułatwienie ucieczki znanemu oszustowi hr. Korytowskiemu. Pracuje on jako szewc i wraz ze swoją rodziną cierpi niesłychaną nędzę. Na barki jego zwalono całą winę, aby uniewinnić „większe winy“. — Za ucieczkę Korytowskiego musi pokutować biedny dozorca, którego aby sprawiedliwości stało się zadość, zniszczono doszczętnie.

Schodnica ma jedną z najlepszych szkół ludowych, obsługiwaną przez sześć sił nauczycielskich. Szkołę tę utrzymują robotnicy i przedsiębiorcy, płacą pensyę nauczycielom, mają prawo przyjmować lub oddalać nauczycieli i wykonują kontrolę nad nauką. To niepodoba się znanemu już nam z poprzednich korespondencyj ks. Luśniakowi, który stara się, aby szkołę wziął na swój etat kraj, kierownictwo szkoły powierzył parafii, a robotnicy by nadal płacili datki na szkołę. Projekt ks. Luśniaka spotyka się nietylko z oporem robotników, ale także z oporem przedsiębiorców.

Majdan pod Schodnicą zaczyna roić się od robotników. Kopalnie nafty, odkryte niedawno na Majdanie, wydają coraz większą ilość ropy i niedługo Majdan może stanąć na równi ze Schodnicą.

Ruch wyborczy.

Jak namiestnik Piniński załatwia zażalenia. Na telegram, wysłany imieniem partyi socyalno-demokratycznej, a podpisany przez tow. Daszyńskiego, Englischa i Kurowskiego, odpowiedział hr. Piniński:

L. 34565. Jego Excellencya Pan c. k. Namiestnik oznajmił reskryptem z 24 października 1900. L. 11105, na telegraficzne zażalenie Panów: „że w licznych gminach wójtowie nie chcieli wpisywać na listy wyborcze kuryi ogólnej do Rady Państwa ludzi nie płacących podatku“, i na prośbę Panów „o przedłużenie terminu do wpisów o tydzień“; że powyższej prośby, dla braku kompetencyi c. k. Namiestnictwa, ze względu na rozporządzenie ministeryalne z 23 września 1896 Dpp. L. 170, uwzględnić nie może. C. k. Radca Dworu: *Laskowski.*

„Nowa Reforma“ o skoncentrowanych demokratach. „Nowa Reforma“, omawiając zgromadzenie urzędowe przez krakowskich demokratów, występuje wprost przeciw stanowisku posła Rottera w sprawie solidarności Koła polskiego w następujący sposób:

„Pos. Rotter oświadczył, że wedle jego „osobistego“ przekonania, w takiem, jak dzisiejsze Koło polskie, „miejsca dla demokratycznych posłów nie ma“. Tę opinię podzielamy z p. Rotterem w zupełności, i wysnuwamy z niej wnioski, że dopóki Koło polskie nie zmieni statutów swoich, w myśl słusznych żądań mniejszości, to posłowie demokratyczni wstępować do niego nie powinni. Pod tym względem różnimy się z zapatrywaniami tych kandydatów demokratycznych, co jeszcze podjąć chcą ostatnią próbę i wstąpić do Koła „warunkowo“, a pobyt swój w nim uczynić zależnym od zmiany obecnych statutów. Szkoda czasu na wyczekiwanie; konserwatyści nie uczynią takich ustępstw, jakich mniejszość w obronie samodzielności swojej domagać się będzie musiała. Jesteśmy też pewni, że opozycya demokratyczna wcześniej, lub później znaleść się będzie musiała we własnej organizacyi poselskiej, a poza klubem, w którym konserwatyści rej wodzić będą“.

Demokraci powinni nareszcie zrozumieć, że kraj cały dąży do wydobycia się z pod jarzma frazesu o solidarności Koła polskiego.

Sztuczki Stojałowskiego. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W numerze 41 „Wieńca-Pszczółki“ wyczytuję ku memu zdziwieniu, iż postawiony jestem jako kandydat ze stronnictwa Stojałowskiego z kuryi IV okręgu Mielec-Ropczyce-Tarnobrzeg. Wobec tego zmuszony jestem publicznie oświadczyć, iż ani z ks. Stojałowskim, ani z jego stronnictwem nic wspólnego nie mam i nigdy nie zdecydowałbym się z tegoż stronnictwa kandydować. Obwiązkiem moim jest również wyjaśnić, skąd ks. Stojałowski przychodzi, aby kandydaturę moją postawił. Ks. Stojałowski, będąc ostatnim razem na wiecu w Grębowie dowiedział się, iż ja zamierzam z V kuryi okręgu Rzeszowskiego kandydować. Bojąc się, aby kandydatura moja jego kandydatowi nie zaszkodziła, namawiał mnie do kandydowania z IV kuryi, lecz ja odparłem, że absolutnie z IV kuryi kandydować nie będę. Proszę tedy Szanowną Redakcyę przyjąć do wiadomości i ogłosić, iż kandyduję z V kuryi okręgu rzeszowskiegd. Z wysokim szacunkiem *Antoni Popławski* w Zbydniowie.

Pomyłka drukarska wkradła się do notatki naszej o nadużyciach wyborczych w V kuryi okręgu tarnowskiego. Mianowicie zamiast „starosta tarnowski Dunajewski“, ma być „starosta pilzneński“.

Schodnica. We wtorek 23 b. m. odbyło się wieczorem w sali Wolnego zgromadzenie przedwyborcze. Obrady zagaił tow. Karol Merski, przemawiali tow. Witold Reger i Julian Rychlicki z Przemyśla. Uchwalono kandydaturę tow. Hankiewicza.

W środę 24 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników wszystkich za-

wodów, na którem tow. Witold Reger mówił o organizacyi zawodowej.

Przegląd polityczny.

= **Umizgi przedparlamentarne.** Powtórzyliśmy niedawno artykulik berlińskiego „Tageblattu,“ zapowiadający takie niesłychane środki polakożercze, jak zawieszenie polskiej prasy, zakazanie polskich towarzystw i zwróciliśmy uwagę wówczas na niemożliwość podobnych gwałtów w państwie, bądź co bądź parlamentarnem. Potwierdza to zaprzeczenie oficyalnej „Nord. Allg. Ztg.,“ kończące się w ten znamienny sposób:

„Obawiamy się, że już przez samo ogłaszanie tego rodzaju tatarskich wiadomości wywołuje się niepotrzebne wzburzenie między ludnością polską i sądzimy nawet, że pisma, dla których podburzanie mas przeciw rządowi nie jest celem samym w sobie, powinny unikać bezkrytycznego powtarzania tego rodzaju okropności (Schauermärchen).

Ponieważ owo sprostowanie, ułożone w tak stanowczej formie, powstało już za kanclerstwa Bülowa, niektóre pisma polskie wysnuwają stąd optymistyczny wniosek, iż nowy kanclerz zamierza stosować bardziej sprawiedliwą politykę wobec Polaków. Niepoprawne to marzycielstwo! Przed otwarciem parlamentu, grożącego straszną burzą z powodu, iż rząd samowolnie wydał olbrzymie sumy na wojnę chińską, Bülow unikać musi wszelkiego prowokatorstwa i łapać naiwnych wróbli na swe plewy — złudne nadzieje.

Zwracamy uwagę, iż podobną pułapkę zastawiono i na klerykalne centrum: nagle zaczęły się pojawiać w prasie artykuły, iż rząd zamierza pozwolić na przywrócenie klasztorów jezuickich. Prasa urzędowa tym pogłoskom nie zaprzecza. Dla centrum powrót jezuitów — to najwyższy ideał: za tę cenę gotowi są lizać stopy rządowi. Gdy jednak rząd przejdzie pomyślnie chorobę chińską — pokaże im owoc.. z figowego drzewa.

= **12.000 marek na ustawę przeciw robotnikom!** Berliński bratni nasz organ „Vorwärts“ ogłasza następujący list, który przypadkiem dostał się do rąk redakcyi:

Centralny Związek niemickich przemysłowców.

Berlin, 3 sierpnia 1898

Urząd Rzeszy dla spraw wewnętrznych wyraził mnie osobiście życzenie, aby przemysłowcy dostarczyli mu 12.000 marek na agitacyę za ustawą przeciw strejkom. Sprawę tę przedłożyłem zastępcy prezesa Centralnego związku, tajnemu radcy skarbowemu Jencke'mu, który ze zrozumiałych przyczyn uznał za stosowne nie odrzucić tego nieco oryginalnego żądania. Pan tajny radca Jencke dał imieniem firmy Kruppa 5.000 marek do dyspozycyi na powyższy cel.

H. A. Bueck.

List ten kompromituje w najwyższym stopniu niemieckiego sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego, wykazuje bowiem, że projekt rządowy ustawy przeciw strejkom był robiony nietylko w interesie, lecz wprost za pieniądze fabrykantów, że rząd niemiecki stoi wprost na usługach kapitalistów. Dzienniki półoficyalne donoszą, że hr. Posadowsky dostanie dymisyę dlatego, że był tak nieostrożnym.

= **Z półwyspu bałkańskiego.** Półwysep bałkański jest ciągłą widownią niepokojów: według wiadomości, nadchodzących z Salonik, wynikła tam formalna ruchawka wśród Bułgarów macedońskich. Rząd turecki, zaniepokojony wynikami śledztwa rumuńskiego, zaczął dokonywać masowych aresztowań osób, podejrzanych o przynależność do komitetu macedońskiego. Skompromitowani kierownicy ruchu, nie mając nic do stracenia, postanowili wywołać wybuch. Dla zdobycia większych zapasów broni pierwszy atak skierowali przeciw Salonikom, by mieć dostęp do morza. Pomimo iż ataku dokonano w nocy, wojska tureckie, widocznie uprzedzone przez szpiegów, spotkały powstańców gradem kul i zmusiły ich do ustąpienia.

Silne wrzenie panuje także pośród Albańczyków. Albańczycy-chrześcijanie pragnęliby autonomii dla swego kraju z mało-zależnym od rządu tureckiego gubernatorem na czele w osobie choćby kniazia Daniły, syna księcia czarnogórskiego. Muzułmanie albańscy domagają się utworzenia narodowego Kościoła. Jednem słowem, niepokój się wzmaga.

„Petersburskija Wiedomosti“ podają w jednym z ostatnich numerów nowe dowody zachłanności Bułgarów macedońskich. Według sprawozdań rosyjskiego towarzystwa archeologicznego w Konstantynopolu, Bułgarzy zgładzają wszelkie ślady dawnego panowania serbskiego nad częścią Macedonii: niszczą stare księgi serbskie, zdrapują malowidła ścienne w starożytnych klasztorach, o ile są one związane z dziejami Serbii. Tu znów musimy powtórzyć, iż dziwnym trafem rosyjscy archeologowie publikują te dowody wandalizmu bułgarskiego na niekorzyść Serbów teraz dopiero, gdy zawiązały się przyjazne stosunki pomiędzy Petersburgiem a dworem belgradzkim. Rozczulającą jest ta harmonia pomiędzy rosyjską nauką i polityką! Nieprawdaż?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 paźdz. 1427. Miasta hanzeatyckie wydają wojnę Danii. — 1728. Cook, sławny podróżnik dookoła świata, urodził się. — 1806. Napoleon wkracza do Berlina. — 1870. Kapitulacya Metzu.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach F. Schöntana i F. Koppel-Enfelda, przekład Zofii Wójcickiej (nowość).

„Czas“ w roli „priga“. W czwartkowym numerze porannym „Czas“ zamieszcza niesłychanie ciekawy, jednoszpaltowy artykuł, z którego dowiadujemy się ni mniej, ni więcej, tylko to... iż wyraz „snob“ wyszedł w Anglii kompletnie z użycia (co za szkoda!), natomiast powstał nowy wyraz „prig“! Co za niezwykle ważna informacya, nieprawdaż? „Cechą wybitną „priga“ jest — jak dowiadujemy się dalej — ogromne, a skądinąd bezzasadne interesowanie się wszystkiem, co robią członkowie rodzin panujących“. Z tego określenia dowiadujemy się przynajmniej, jakim epitetem częstować redakcyę „Czasu“, którą drażnią wyrazy: „ultrafioletowi kretyni“. „Czas“ przecie niedawno z bezmyślnością prawdziwego „priga“ opisywał zapachy różnych panujących. Co więcej, dał pochop innym pismom do naśladownictwa: nie chcąc pozostać w tyle, zaczęły one podawać np. wagę różnych królów. Dowiedzieliśmy się, iż król portugalski waży niesłychanie dużo, choć, nawiasem mówiąc, przeciętnego Krakowianina mogłaby bardziej interesować waga choćby p. Staszczyka. To znów jedno z pism lwowskich z fachową znajomością taksatora z lombardu oceniało klejnoty różnych królowych i t. d. Wreszcie niepoprawny „Czas“, donosząc o narzeczonym królowej Wilhelminy, uznał za niezbędne dodać, iż ów serenissimus jest piękny i dobrze zbudowany, oraz iż należy do znakomitych jeźdźców. Kogo te detale, prócz jego narzeczonej, obchodzić mogą? Czy to nie jest „prigizm“, „podniesiony do kwadratu“?

Wycofali się do sieni! W Krakowie usiłowała policya wprowadzić oryginalną praktykę konfiskat. Komisarz, przeprowadzający konfiskatę, szedł do drukarni, a tymczasem posyłał ajenta do administracyi z poleceniem, aby tam na niego czekał, lub sam szedł do administracyi, a niedżetelmena wysyłał do drukarni. Gdy niedżetelmena, stojącego w milczeniu w drzwiach administracyi lub przy maszynie drukarskiej, zapytał ktoś, po co przyszedł, czego chce, lub jak się nazywa, wytoczano ciekawemu proces o „wmięszanie się w czynność urzędową“ lub o „obrazę władzy“. Podczas ostatniej (49-tej) konfiskaty „Naprzodu“ zaszła jednak pewna zmiana w tej praktyce, zmiana świadcząca o pewnem przystosowaniu się „władzy“ do ustawy o prawie domowem. Tym razem bowiem niedżentelmen, „czekający na pana komisarza“, nie wszedł do administracyi, lecz spacerował sobie po sieni, aż do przybycia komisarza. A zatem wytoczywszy nam dwa procesy, syta sławy „władza“ cofnęła się do sieni...

Stowarzyszenie młodzieży postępowej „Ruch“ w Krakowie odbyło we czwartek 25 bm. wieczorem w swoim lokalu (przy ul. Szewskiej l. 14) walne zgromadzenie. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi wybrano nowy, do którego weszli: prezes Bronisław Koszutski, wiceprezes Kazimierz Pruszkowski, sekretarz Zygmunt Żuławski, bibliotekarka Bronisława Szrejber, skarbnik Emil Bobrowski, kontrolor Rudolf Moszoro, sędzia Franciszek Czaki.

Uchwalono dalej zmianę statutu, a wkońcu tow. Bobrowski poświęcił zmarłej niedawno towarzyszce Zofii Filipowiczownie krótkie lecz gorące wspomnienie, którego zebrani wysłuchali stojąc. W najbliższych dniach rozpocznie się w „Ruchu“ serya odczytów i pogadanek naukowych.

Doliński znów prostuje. Odnośnie do umieszczonego w Nrze 140 czasopisma „Naprzód“ z dnia 20 sierpnia 1900 r. artykułu z napisem „Każdy Polak to świnia“ wzywam szanowną redakcyę po myśli § 19 ust. pras. wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu, z dnia 23 października 1900 r. M. A. Nr. 6659 o umieszczenie w tamtejszem pismie nadesłanego przez komendę sprostowania: Nie jest prawdą, jakoby przed kilku dniami napadło 3 żołnierzy z 58 pułku piechoty, jeden führer i dwóch freitrów od muzyki w restauracyi mundantów adwokackich Dahlkego i Wiśniowskiego oraz robotnika Gebla, i poczęli wymyślać, że „każdy Polak to świnia;“ natomiast jest prawdą, że słowa te padły z ust jednego z obecnych w restauracyi cywilnych, który przez to bójkę wywołał. Nieprawdą dalej jest, jakoby pomienieni c. i k. żołnierze, na wezwanie oburzonych tem ludzi, by odwołali powyższe słowa, wyciągnęli szable i poczęli niemi rąbać, nie jest prawdą, aby zawezwano policyę, natomiast prawdą jest, że żołnierze na prośbę gospodarza, dobrowolnie spokojnie restauracyę opuścili. Prawdą jest, iż wzmiankowani żołnierze zostali następnie pociągnięci do bójki wszczętej w innym lokalu restauracyjnym i za to do odpowiedzialności byli pociągnięci — nieprawdą zaś jest by żołnierze zostali wówczas przez organa policyjne aresztowani, nie jest dalej prawdą, by w drodze do komisaryatu policyi jeden z żołnierzy wydobył szablę i uderzył nią przechodzącego czeladnika fryzyerskiego. Przemyśl, dnia 23 października 1900 r. z c. i k. komendy 58 pułku piechoty. Kraków, dnia 24 października 1900 r. c. k. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa *Doliński*

Doliński nie próżnuje. Nr. 21 „Prawa ludu“ został znowu skonfiskowany za artykuł pt. „Kto utrzymuje państwo“, przedrukowany dosłownie z „Naprzodu“ i nie skonfiskowany poprzednio przez Dolińskiego, tudzież za dwie notatki o nadużyciach wyborczych i prześladowaniach politycznych. W skonfiskowanych ustępach dopatrzył się Doliński zbrodni z § 65, tudzież występku z art. V i §§ 491 i 300.

Szlachcic, ksiądz i chłop. Na zgromadzeniu w Jodłowej (pow. tarnowski), urządzonem przez ks. Żygulińskiego, przemawiał o położeniu chłopów ks. wikaryusz z Jodłowej. Przewielebny kaznodzieja usiłował wytłumaczyć zebranym, że ruch ludowy jest „zły i bezbożny“ — użył więc dla poparcia swych elukubracyi następującego porównania:

„Kraj nasz jest wielkim wozem; przy dyszlu zaprzągnięci są chłopi, którzy, jęcząc i wzdychając, ciągną ten wóz. Na koźle siedzi ksiądz i popędza chłopów batem; w tyle zaś rozpiera się w wygodnem siedzeniu szlachcic. Na krzyk popędzanego przez księdza batem chłopa zjawiają się socyaliści lub ludowcy, wstrzymują wóz i każą szlachcicowi zaprządz się do dyszla, a zmęczonemu chłopu usiąść na siedzeniu. Szlachcic ani ksiądz nie chce się na to zgodzić, wywiązuje się zwada, wskutek której wóz nie może dojechać do celu. Czyż nie lepiej, ażeby chłop ciągnął dyszel jak dotąd i wiózł szlachcica i księdza, a z nimi sprawę narodową?“

Te złote słowa, wypowiedziane w zapale z niezręczną szczerością, tak trafiły otoczeniu do przekonania, że chłopi napędzili ze swej wsi klerykalnych agitatorów. Strach przed ruchem ludowym pomięszał widocznie klerykałom zupełnie klepki w głowie, skoro w taki sposób zamierzają oni uzyskać zaufanie u chłopów.

Czy to możliwe? Donoszą nam z Jarosławia: Na przedmieściu Dolnem w Jarosławiu, zabrała wojskowość przed pięciu laty kilkunastu gospodarzom po kawałku gruntu na szańce i nasypy. Do dnia dzisiejszego nie zapłacono żadnemu z właścicieli za to ani centa. Równocześnie zaś urząd podatkowy i starostwo domaga się, jak dawniej, od byłych właścicieli podatku gruntowego i ściąga go w drodze egzekucyi. Gruntów nie mają, a podatek płacić muszą — czysto po galicyjsku.

Burmistrz Przeworska, p. Świtalski uprasza nas o sprostowanie niektórych szczegółów sprawozdania o zgromadzeniu w Przeworsku, odbytem 22 b. m. Co się tyczy sali, to chciał je odbyć z początku w sali szkolnej i telegrafował w tym celu do rady szkolnej krajowej, ale otrzymał odmowną odpowiedź. Skutkiem tego był zmuszony w ostatniej chwili odbyć zgromadzenie w sali kasyna, w której pomieścić się może 300 osób.

Przy wyborze na przewodniczącego nie chciał dopuścić do wyboru Andrzeja Wilka, dlatego, że pozostaje pod zarzutem oszustwa. Wobec hałasów i krzyków ze strony stojałowszczyków musiał zgromadzenie sam rozwiązać.

W końcu uwiadamia nas p. Świtalski, że nie popiera wcale Hibla, gdyż sam kandydnje w piątej kuryi okręgu jarosławskiego. (Więc jeszcze jeden kandydat! *Red.*)

Dlaczego jednak przy wejściu na zgromadzenie nie chciał wpuścić sekretarz Knotz ani tow. Schifflera, ani tow. Nowakowskiego, mimo że ich zaproszono? Dlaczego przewodniczący Świechowski teroryzował opozycyę i wyrzucał własnoręcznie (!) włościan jak np. Boblewicza? Dlaczego księża chcieli bić tow. Schiflera? Dlaczego rozpędzano na rynku kolbami zebranych włościan? Dlaczego p. Knotz, sekretarz gminny, w brutalny i nieprzyzwoity sposób obrzucał obelgami spokojnych wyborców?

Sąd powiatowy w Jaworznie, o którego praktykach w sprawach ludzi ubogich pisano już tyle artykułów, a nawet swego czasu obszerny list otwarty, dał znowu dowód swej przedmiotowości w sprawie biednego robotnika piekarskiego, Stanisława Jamika, przeciwko jego pracodawcy Franciszkowi Gruberowi, odmawiając mu proszonego prawa ubogich w tym sporze, którą to uchwałę motywuje jak następuje:

„Na podstawie przedłożonego świadectwa nie udziela się powodowi prawa ubogich, albowiem na takowem tylko prawdziwość podpisów i pieczęci urzędowych, a nie zaś okoliczność, że powód nie jest w możności ponosić kosztów przeprowadzenia procesu, przez ck. Starostwo potwierdzoną została“.

Tymczasem § 65 p. c. wyraźnie powiada, że świadectwo ubóstwa wystawić ma zwierzchność gminna, a władza polityczna I. inst. (starostwo) ma jedynie obowiązek legalizowania tego świadectwa. Co do formy tej legalizacyi istnieją specyalne przepisy administracyjne, wydane w drodze rozporządzeń (Dekr. nadzw. z 21 lutego 1842, nr 589, 76 u. s.), które, wychodząc ze słusznej zasady, iż zwierzchności gminnej lepiej są wiadome stosunki mieszkańców gminy, niż starostwu, poleca tym ostatnim jedynie stwierdzenie autentyczności podpisów zwierzchności gminnej. Tym przepisom stało się w danym wypadku zadość. Ubóstwo proszącego stwierdził w świadectwie proboszcz parafii Podgórze ks. Gruszecki i naczelnik gminy Zakrzówek, Józef Batko, którego podpis legalizował starosta Starzeński stale używaną pieczęcią. Pomijając już te okoliczności, wiadomo było sądowi, że kto w świadectwie ubóstwa podaje lub stwierdza świadomie okoliczności niezgodne z prawdą, tego spotyka surowa kara po myśli §§ 69 i 220 p. c. A przecież ani proboszcz, ani naczelnik gminy, zazwyczaj niezbyt skory do wystawiania świadectw ubóstwa, dla pięknych oczu jakiegoś biedaka, nie narazi samego siebie na odpowiedzialność karną.

Nie chodziło tu więc ani o słuszność sprawy, ani też formalne względy nie uzasadniały odmowy udzielenia proszącemu prawa ubogich.

Wybory do rady miejskiej w Tarnopolu wypadły na korzyść dotychczasowej kliki magistrackiej, której gospodarka tak dotkliwie miastu odczuć się dała. Skutki klęski, poniesionej przez uczciwszą część mieszczaństwa tarnopolskiego należy przypisać głównie manewrowi wyborczemu tamtejszych macherów antysemickich, którzy, utworzywszy ligę antysemicko-katolicką, złożoną z kilku karyerowiczów i indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, przechyliła zręcznym manewrem szalę zwycięstwa na korzyść dotychczasowej rady. Rezultat obecnych wyborów wyrwie wreszcie mieszczaństwo tarnopolskie z uśpienia i przekona je o wartości moralnej owych antysemicko-kahalnych macherów, którzy pod przykrywką haseł religijnych i rasowych ubijają najbrudniejsze zakulisowe interesy. A to doświadczenie należy policzyć do dodatnich rezultatów wyborów!

Lwowskie kołtuny obraziły się. Na zgromadzeniu wyborców we Lwowie, urządzonem przez demokratów, została, jak wiadomo, na wniosek dra Ernesta Adama uchwalona rezolucya wyrażająca oburzenie i pogardę prezydyum miasta, za nieudzielanie sali ratuszowej na zgromadzenia wy-

borców. Na zgromadzeniu tem przewodniczył radca miejski Janowski. Rezolucya powyższa strasznie dotknęła do żywego tych, których dotknąć miała na celu, t. j. kołtunów lwowskich, zasiadających w Radzie miejskiej, którzy też wystosowali pismo do prezydenta, protestujące przeciwko tej rezolucyi. Gdy to pismo na posiedzeniu Rady miejskiej odczytano, zabrał głos p. Janowski, tłómacząc się, że słowa „pogarda“ nie słyszał, a słowo „oburzenie“ nie wydawało mu się obrażliwem, gdyż oburzenie jest uczuciem wewnętrznem. Mimo to z dzisiejszego kroku swoich kolegów wyciągnie konsekwencyę i składa mandat radziecki. Następnie p. Janowski opuścił salę Rady miejskiej.

P. Zborowski, naczelnik warsztatów kolejowych w Nowym Sączu, zmusza nas znowu do zajęcia się jego osobą. W tych dniach zgłosił się do p. Zborowskiego jeden z tamtejszych robotników, z prośbą o udzielenie mu zaliczki, celem spłacenia długów, w jakie wskutek choroby swej rodziny popadł. Na to wyjmuje p. Zborowski z szuflady Nr. 14 „Kolejarza“ z 15 bm., odczytuje pewien ustęp z artykułu na str. 2, wkońcu oświadcza, że podania o zaliczkę nie podpisze; uczyni to tylko w takim razie, jeżeli wszyscy robotnicy warsztatowi oświadczą, że na treść owego artykułu się nie godzą! Postępowanie p. Zborowskiego jest — powiedzmy najdelikatniej — prostym przymusem, wywieranym na robotniku w chwili, gdy ten znajduje się w nędzy i zależny od „łaski“ swych przełożonych, przeciw temu przymusowi bronić się nie jest w stanie.

W zupełnie podobny sposób sfabrykowała znana w Krakowie trójka Piasecki-Pilawski-Stróżyński, przy pomocy terroryzmu „protest kolejarzy“ przeciw zupełnie uzasadnionym artykułom w ich obronie! Czy p. Zborowski ma zamiar stanąć na równi z tymi ludźmi?

Bankiet dla robotników, którzy pracowali przy urządzeniu wystawy paryskiej, odbył się w ubiegły piątek w sali przy placu Breteuil. Już na pierwszy rzut oka zebranie miało nadzwyczaj zajmujący charakter. Wszystkie narodowości znalazły tam swoich reprezentantów; nie brakło nawet Turków, Japończyków i Chińczyków. Mnóstwo najrozmaitszych języków i narzeczy tonęło we wspólnym gwarze. O godz. $7^1/_2$ zjawił się na bankiet minister handlu tow. Millerand, powitany okrzykami. Wszyscy zasiedli do stołów i rozpoczęła się uczta. Przy winie zabrał głos delegat niemiecki Janssen i w imieniu wszystkich robotników z obcych krajów powitał francuskich towarzyszów. W imieniu Francuzów dziękował mu tow. Ledignac, poczem zabrał głos Millerand. W przemówieniu swojem zwrócił uwagę nietylko na ów wspaniały twór, który powstał dzięki wspólnym wysiłkom zgromadzonych — tę wystawę, co zaćmiła wszystkie dotychczasowe, lecz i na dobroczynne skutki moralne, które pociągnęła za sobą niewątpliwie ich praca. „Ta solidarność cenna — mówił — która istniała pomiędzy Wami przez miesiące — robotnicy, przybysze ze wszystkich punktów świata — przedłuży się poza trwanie wspaniałego, lecz efemerycznego dzieła, które ją wzmocniło.

Poznaliście się przez ten przeciąg czasu lepiej, nauczyliście się cenić wzajemnie więcej. Przy tym kontakcie wiele przesądów runęło, wiele sympatyi powstało. — Wspólna praca nie zatarła w żadnym z Was rysów charakterystycznych, które stwarza rasa i narodowość, ale wydobyła na jaw punkty styczne, łączące ludzi jednej epoki i cywilizacyi. Przy obcowaniu z ludzmi, zrodzonymi pod innem niebem, mówiącymi innym językiem, poczuliśmy przecie wyraźniej dziecinną śmieszność tego poglądu, który zamykając każdego z nas, każdy naród w zachwycie nad sobą, każe nam spoglądać z góry, jako na rzecz niższą, na to, co w rzeczywistości jest tylko różnem“. Na zakończenie uczty chór, utworzony na poczekaniu, zanucił pieśń międzynarodową. Potem rozpoczęły się produkcye artystyczne.

Kalendarz Robotniczy na rok 1901 skonfiskowany! Kalendarz Robotniczy na rok 1901 wyszedł przed dwoma miesiącami i bez przeszkód rozszedł się po całym świecie w tysiącach egzemplarzy. Nawet z Honolulu otrzymaliśmy już potwierdzenie odbioru zamówionych kalendarzy, gdy wtem dnia 25 bm. sąd krakowski kalendarz ten skonfiskował i bezzwłocznie w tym samym dniu zarządził rewizye celem wyszukania go. Odbyły się więc równocześnie cztery rewizye: w naszej redakcyi, administracyi, ekspedycyi i drukarni — wszystkie cztery bezskuteczne, nie znaleziono już bowiem ani jednego egzemplarza. Równocześnie została też w tymsamym celu zarządzona rewizya w redakcyi „Równości“ w Bielsku, równie bezskutecznie. Uchwała sądu zarządzająca konfiskatę orzeka, że w tym kalendarzu zostały popełnione zbrodnie z §§ 58 lit. b i 63, oraz występki z §§ 302 i 305 uk., nie wymienia jednak artykułów i ustępów, które znamiona tych zbrodni i występków zawierają. Jestto zupełnie nowa praktyka i oryginalna, bo ustawa prasowa nakazuje wyraźnie, że przy przeprowadzeniu konfiskaty mają być dokładnie wymienione skonfiskowane ustępy, aby nikogo nie narazić na możliwy przedruk czegoś skonfiskowanego.

Zabawa z tańcami odbędzie się w Związku stow. rob. (Floryańska 49) w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 7 wiecz.

Z sali sądowej.

O nieumieszczenie sprostowania odbyła się dnia 25 b. m. o godzinie 2 popołudniu rozprawa przeciw redakcyi „Głosu narodu“. Kasę chorych zastępował tow. dr. Marek, prokuratoryę dr. Chytroś, redakcyę „Głosu narodu“ adw. Flach.

Sędzia Krzyżanowski wydał wyrok, uwalniający red. „Głosu narodu“ od umieszczenia sprostowania, podając jako motyw, że sprostowanie Kasy chorych zaprzeczało faktom, których „Głos narodu“ nie twierdził, mianowicie co do dawania zapomóg członkom redakcyi „Głosu narodu“.

Prokurator i dr. Marek wnieśli odwołanie od tego charakterystycznego wyroku.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z 25 października. Prof. Leo interpeluje, kiedy zostaną otwarte wodociągi i kiedy wejdzie w życie podatek wodociągowy.

Prezydent Friedlein odpowiada, że komisya odebrała już zbiornik, którego przepłukiwanie zajmie kilka dni, wodociągi będą zatem otwarte już 15 listopada.

Co do podatku wodociągowego wyjaśnia radca magistratu Felkel, że wejdzie on w życie z chwilą otwarcia wodociągów.

Prof. Leo domaga się, aby rada nad sprawą podatku wodociągowego zastanowiła się wcześniej, a nie w ostatniej chwili.

Bartoszewicz interpeluje w następujących sprawach: 1. w Muzeum narodowem inwentarz jest prowadzonym bardzo niedbale; 2. podobno mają zajść zmiany w dyrekcyi teatru, a w każdym razie już obecnie jest tam kilku dyrektorów.

Prezydent odpowiada, że inwentarz Muzeum zostanie należycie zaprowadzony przy wprowadzeniu nowego dyrektora. Co się zaś tyczy teatru, to prezydentowi o żadnych zmianach urzędowo nie wiadomo.

Rada przeszła zaraz potem do pierwszego punktu porządku dziennego, to jest do wniosków sekcyi ekonomicznej w znanej sprawie otwarcia ulicy Podwałowej od ulicy Dietlowskiej aż do Wisły. Referent sekcyi, dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski, wskazał, że sekcya uważa za potrzebne otwarcie tej ulicy i ponownie z wnioskami przed radę przychodzi; do wniosków dawnych dodała wszakże nowy punkt, że „Rada miasta zastrzega sobie wolną rękę, tak co do czasu, jak sposobu urządzenia i otwarcia ulicy i z tego względu gmina m. Krakowa ani wobec interesantów, zamierzających przyczynić się do otwarcia ulicy, ani wobec osób trzecich, nie przyjmuje żadnych zobowiązań“. P. referent obliczył, że koszta urządzenia tej ulicy, przypadające na gminę, wyniosłyby 127.336 koron, nie biorąc w rachubę potrzeby obcięcia dwupiętrowej realności Grunwalda, oraz przebudowania fabryki p. Jarry. Na rzecz drogi oddają właściciele sąsiednich realności 1170 sążni kwadrat. gruntu w cenie po 10 koron za sążeń, oraz gotówką 10.000 koron.

Dr. Paszkowski proponuje odesłanie wniosków do sekcyi skarbowej.

Radcy Kwiatkowski, Styczeń, Horowitz i Weigel przemawiają za otwarciem ulicy podwałowej, radcy Leo i Staniszewski przeciw.

Rada w głosowaniu odrzuciła wnioski radcy Paszkowskiego oraz pierwszy zasadniczy punkt wniosków sekcyi ekonomicznej, wskutek czego upadła sprawa nowej ulicy bez odsyłania jej do sekcyi skarbowej; natomiast uchwaliła Rada wnioski, zezwalające p. Rittermanowi na otwarcie ślepej ulicy przy ul. Dietlowskiej na jego gruntach, która to ulica jest już założona i miała się łączyć z ulicą Podwałową.

Rada uchwaliła następnie wynająć nowy

lokal na pomieszczenie sądu przemysłowego przy ul. Kanoniczej w domu kapitulnym pod l. 20 za czynszem rocznym 1800 koron.

Ruch wyborczy.

Lwów. W środę wieczorem po zgromadzeniu wyborców przeciwnicy kandydatury Breitera w liczbie około 400 powybijali mu szyby w jego mieszkaniu, gdzie się mieści redakcya „Monitora“ przy ul. Kopernika i urządzili mu kocią muzykę. To samo powtórzyło się potem na Chorążczyźnie przed administracyą „Monitora“, wreszcie tłum demonstrantów udał się na ulicę Sykstuską l. 50, gdzie mieszkają rodzice Breitera i gdzie jest drugie, właściwe jego też mieszkanie. Tu zebrało się też wiele osób tylko ciekawych, a nie należących do demonstracyi. Nagle ktoś z okna domu Breitera wystrzelił z rewolweru do publiczności. Powstało niesłychane wzburzenie, wezwano policyę, która jednakże nie umiała wyśledzić strzelającego.

Ukonstytuował się tu komitet samoistnych kupców i przemysłowców, który urządza dnia 28 b. m. w sali „Gwiazdy“ zgromadzenie wyborcze i zaprosił na nie kandydatów lwowskich z V kuryi: tow. Hudeca, ks. Fijałkowskiego z Dawidowa, lustratora Traczewskiego i kolejarza Witoszyńskiego, a nadto jedynego dotychczas kandydata z kuryi miejskiej tow. Mokłowskiego.

Telegraf i telefon.

Oszustwa wyborcze.

Lwów, 26 października. Niesłychanego fałszerstwa wyborczego dopuścił się p. Ernest Breiter. Oto rozlepił afisze, podpisane przez parę przekupionych indywiduów, Przyjemskiego i Zarańskiego, rzekomo imieniem komitetu partyi socyalno-demokratycznej. W afiszu tym poleca swą kandydaturę i występuje przeciw kandydatowi z V kuryi tow. Hudecowi. Oszustwo to wywołało wśród ogółu robotników niesłychane wzburzenie, którego wynikiem były przedwczorajsze zajścia.

Sejm czeski.

Praga, 26 października. Komitet wykonawczy niemiecko-postępowych posłów sejmowych uchwalił rezolucyę, oświadczającą się, że obawy, wyrażone przez niemieckich członków wydziału kraj. w sprawie zwołania sesyi sejmowej, są najzupełniej usprawiedliwione, zwłaszcza, że sytuacya jeszcze bardziej się nauczyła. Dlatego komitet nie może przyjąć żadnej rękojmi za przebieg sesyi.

Węgrzy wobec Austryi.

Budapeszt, 26 października. Tutejsza rada gminna uchwaliła na posiedzeniu jednogłośnie wystosować adres do parlamentu z żądaniem zupełnego zniesienia wspólności cłowej z Austryą i ustanowienia samoistnego węgierskiego terytoryum cłowego. Wszyscy mówcy w radzie miejskiej wyrazili zapatrywanie, że obecny stosunek z Austryą jest nie do wytrzymania i że szkodzi on węgierskiemu handlowi i przemysłowi.

Proces Hilsnera.

Pisek, 26 października. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchano Hilsnera, który na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że czuje się jedynie winnym oszczerstwa rzuconego na Wassermanna i Erbmanna. Przeczy jednakowoż, jakoby był winien zamordowaniu Hruzówny i Klimówny. W zeznaniach swych popada w sprzeczności z zeznaniami świadków w pierwszym procesie, na co mu przewodniczący zwraca uwagę. Hilsner zaprzecza stanowczo, jakoby miał stosunek z Agnieszką Hruzówną, bo miał stosunek z Beneszówną; przeczy również, jakoby w dniu zamordowania Hruzówny był w lesie Brzezinie i oświadcza, że w owym dniu miał na sobie nie szare, lecz niebieskie ubranie.

Pisek, 26 października. Dziś o godzinie 8 rano rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy przeciw Hilsnerowi; oskarżonego przesłuchiwał trybunał w sprawie morderstwa, dokonanego w r. 1898 na Maryi Klima. Hilsner przeczy, jakoby kiedykolwiek znał Klimównę i jakoby wogóle przebywał w Zhorze w r. 1898; w tym czasie znajdował się on — wedle zeznania — w Igławie. Przewodniczący zauważa, że świadkowie zeznali, że Hilsner znał Klimównę i że spacerował z nią w dniu popełnionego morderstwa; oskarżony zaprzecza wszystkim tym szczegółom.

Nowa mowa ces. Wilhelma.

Elberfeld, 26 października. Z okazyi poświęcenia ratusza miał cesarz Wilhelm mowę, w której wyraził życzenie, aby handel i przemysł tego miasta rozwijały się wszechstronnie. „Oby mi Bóg dał dość siły do utrzymania potrzebnego pokoju, a jeżeli zajdzie potrzeba, do wymuszenia go. To jest moja pierwsza modlitwa na tem miejscu.“

Przedłużenie wystawy paryskiej.

Paryż, 26 października. Rząd francuski przedłużył powszechną wystawę w Paryżu do 1 listopada b. r. W dniu tym wstęp na wystawę bezpłatny.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 26 października. Z Hazleton donoszą: Strejk górników w Scranton został ukończony, ponieważ pracodawcy uwzględnili żądania strejkujących.

W poniedziałek zostanie praca na nowo podjętą.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 26 października. Ministerstwo wojny donosi, że lord Roberts około d. 15 listopada opuści południową Afrykę.

Wojna w Chinach.

Londyn, 26 października. „Daily Telegraph“ donosi z Kantonu z dnia 23 bm.: Powstańcy otoczyli Hui-czau, a następnie zadawszy ciężką klęskę wojskom cesarskim, zdobyli wielkie miasto handlowe San-czau.

Berlin, 26 października. Biuro Wolfa donosi: Rząd japoński przedstawił mocarstwom projekt, aby gabinety wszelkie roztstrząsania w kwestyi chińskiej zlecić posłom w Pekinie. Niemcy zgadzają się na ten wniosek.

Londyn, 26 października. Z Szangaju donoszą do „Timesa“: Niemcy w dolinie Jangtse zamierzają ruszyć naprzód, z tego powodu, że położenie militarne w tej dolinie ma być bardzo utrudnione.

Z Tientsinu donoszą, że Moskale zamierzają tę linię kolejową, którą dotychczas mieli w swem posiadaniu, oddać Niemcom.

Waszyngton, 26 października. Biuro Reutera donosi: Amerykański poseł w Chinach, Conger, otrzymał od rządu upoważnienie do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań z Chinami, a to na podstawie tych warunków, które zyskały aprobatę wszystkich mocarstw.

Odpowiedzi Redakcyi.

Dr. Caro, adwokat w miejscu. Nie możemy umieścić sprostowania, ponieważ zawiera ono nagany i wycieczki przeciwko innemu adwokatowi, a do tego nie jesteśmy obowiązani ustawą.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Chór Robotniczy w Krakowie, ulica Floryańska 49. W niedzielę 28 b. m. o godzinie $9^1/_2$ rano nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Kraków. W sobotę, dnia 27 b. m. odbędzie się w lokalu stow. „**Braterstwo**“ przy ul. Józefa l. 12 na parterze, wieczorek inauguracyjny z tańcami. Wstęp dla członków i pań 50 h, dla nieczłonków 80 h. Bilety są do nabycia w lokalu stow. codziennie wieczór od godziny 8—10, a w sobotę przy kasie. Początek o godz. $^1/_2$8 wieczór.

Wiedeń. Stow. ruskich robotników „Postup“ urządza w niedzielę, dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczór, w lokalu stowarzyszenia (I. Griechengasse 3) walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie ustępującego zarządu. 3. Wybór nowego zarządu. 4. Wnioski i interpelacye.

Zgromadzenia przedwyborcze

odbędą się:

Ustroń. W sobotę, dnia 27 października o godzinie $6^1/_2$ wieczór u p. Krzywego. Referent tow. Cingr.

Wisła. W niedzielę, dnia 28 października o godz. 2 popołudniu w gospodzie gminnej (zborowej). Referent tow. Cingr.

Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 halerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).